Nr. 2. Kraków, 12 stycznia 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego
z miesięcznym ilustrowanym dodatkiem.



Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal., z dodatkiem „Naród“ 40 halerzy. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Pod sąd ludu!

Smutną wiadomość zakomunikował prezes Koła polskiego dr. Głąbiński naszym posłom na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu Koła, mianowicie, że marszałek sejmowy, hr. Badeni, uznał zwołanie Sejmu przed upływem kadencyi za niemożliwe, czyli, że innemi słowy w lutym będziemy na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej kuryami wybierać posłów do Sejmu.

Straszne to nieszczęście dla naszej sprawy narodowej. Kto bacznie obserwuje rozwój agitacyi ruskiej w Galicyi wschodniej i kto zdaje sobie sprawę z niedorzeczności i niesprawiedliwości obecnej ordynacyi sejmowej, ten łatwo wywnioskuje, jakie szkody z tego dla naszego narodu wynikną. Przypatrzmy się bliżej tym stosunkom:

Okręgów wyborczych w kuryi t. zw. mniejszej posiadłości z większością ruską mamy 45., z tych zdobyli Polacy w ostatnich wyborach przed sześciu laty 32. mandaty, a Rusini 13. W czasie tego sześciolecia Rusini zdobyli na Polakach okręgi: Stary Sambor i dzięki zdradzie Stapińskiego: Sanok. Na ostatniej sesyi złożyli mandaty Polacy z okręgów: Trembowla i Żydaczów, uznano za wygasły mandat posła Puzyny z okręgu kołomyjskiego. Według dzisiejszego więc stanu posiadania, sprawa ma się tak: na 45. mandatów 15. ruskich, 27. polskich, 3 okręgi (dotąd polskie) bez posłów.

N i k t n i e ł u d z i s i ę c h y b a n a d z i e j ą, a b y m a n d a t y t e p r z y z b l i ż a j ą c y c h s i ę w y b o r a c h w p o l s k i c h r ę k a c h u t r z y m a ć. Przed sześciu jeszcze laty chłop ruski głosował za wolą starosty — powiedzmy po prostu — głosował za tym kto mu dobrze zapłacił, w ten sposób więc dość łatwo przechodzili polscy konserwatyści (na 32. mandaty tylko 2. mają demokraci).

Dziś jednak ruch narodowy wśród Rusinów jest bardzo silnie rozbudzony, a zwraca się on najsilniej przeciw Polakom. Przy wyborach do parlamentu przekonaliśmy się, że ruch ten ma silną i zwartą organizacyę. Dwa uzupełniające wybory w ostatnich czasach (Sanok, Stary Sambor) a więc w okręgach, gdzie mandaty piastowali polscy konserwatyści — a obecnie przeszli Rusini — są najlepszem potwierdzeniem tego, że tylko z trudem i w niewielu wypadkach kilka z tych mandatów utrzymać potrafimy, a mogą nawet wybory wypaść tak, że 1½ milionowa polska ludność włościańska w Galicyi wschodniej nie będzie miała swoich reprezentantów. Gdyby tylko ten wzgląd większość sejmowa była brała pod uwagę, to pod grozą zdrady narodowej powinna była na uchwalenie reformy wyborczej znaleźć czas.

A teraz weźmy pod uwagę to, jakie znaczenie mieć może Sejm, kuryami od ludu się odgradzający, z wątpliwą w przyszłości większością polsko-narodową wobec ludowego, powszechnem głosowaniem wybranego parlamentu centralnego w Wiedniu. Nasi panowie zapomnieli, że w ten sposób obniżamy nasze tyloletnie tradycye autonomiczne, pozwalamy, że jedyny dziś polski Sejm schodzi do poziomu Wielkiej Rady powiatowej! Czy zastanawiano się nad tem, że takie postępowanie stosunki tylko zaostrzy, co niewątpliwie ze szkodą dla sprawy narodowej w zbliżających wyborach się ujawni!

Komu zależało na tem, by Sejm już się nie zebrał, by nie uchwalił reformy wyborczej?

Wiemy o tem, że Koło polskie (a zwłaszcza jego prezes dr Głąbiński) robiło co mogło. Sprawa reformy wyborczej była właśnie tą przyczyną, dla której demokraci w Kole polskiem połączyli się, czego następstwem był upadek rządów konserwatywnych w Kole. Rząd przyciskany przez prezesa Koła uczynił zwołanie Sejmu zależnem od uchwalenia ugody. Kiedy się to stało, zależało tylko od marszałka krajowego i namiestnika, czy Sejm zebrać się może. Obaj stańczycy! Marszałek uznał zwołanie Sejmu za niemożliwe! Pan Hupka w 15. numerze „Roli“ atakując „Ojczyznę“ krzyczał: „Sprawa tak stoi, że jeżeli demokraci zgodzą się ustąpić chłopom (?), to będzie mógł być Sejm i będzie reforma wyborcza. Jeżeli nie ustąpią, to nie będzie! O Panie Hupko, czy to z winy demokratów Sejm się nie zbierze i reformy wyborczej nie uchwali?

Bardzo ciekawem jest także postępowanie p. Stapińskiego. Krzyczał na niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą, a niedawno na zjeździe ludowców w Tarnowie oświadczył, że posłowie ludowcy nie mogą się zgodzić na żadną reformę wyb., bo wolą wybory po staremu. Tak, aby był materyał do agitacyi. P. Stapiński myśli tak: mandaty chłopskie w Galicyi wschodniej zdobędą Rusini, w zachodniej znów jego adjutanci — nie trudno więc będzie w Sejmie o większość rusko-ludowcowatą.

Ciężkie więc idą na nasz naród czasy. Stańczycy pokumani z ludowcami, broniąc swych partyjnych interesów, zaprzepaszczają nasz narodowy interes. W takiej chwili ciężko człowiekowi, co po polsku dla narodu a nie dla własnej korzyści myśli i pracuje — siedzieć cicho. Kiedy wojna to wojna Mimo wszystko, pójdziemy do walki pod narodowym sztandarem, a da Bóg, że zwyciężymy. Hasło nasze: interes narodowy — dobro i równouprawnienie ludu. Pod tem hasłem przystępujmy już teraz do pracy, bo czas już ostatni urwać łeb hydrze stańczykowsko-ludowcowatej.

Jakób Badacz z Mieleckiego.

W dzień Trzech Króli.

Nad Betleem, nad stajenką,
Nad Jezusem i Panienką,
Gwiazda promienieje,
Spieszą za nią wielcy, mali,
Jedni z blizka, drudzy z dali,
Bo w niej szczęście dnieje!..
Bo tej gwiazdy blask, promienie
Rozprószyły mroczne cienie
Dziś po całym globie;
Za nią dążą Mędrcy wschodu
Do Betleem, Judy grodu,
Klękają przy żłobie!
W tej stajence Dzieciąteczku,
Złożonemu na sianeczku —
Wiedzą oni kto to;
Składają Mu swoje dary,
Symboliczne to ofiary:
Mir, kadzidło, złoto!
Dziecię mile to przyjęło,
Bo ma spełnić wielkie dzieło,
Dzieło odkupienia,
Bo wiedziało, co Go czeka:
Śmiercią zmazać grzech od wieka
Ludzkiego plemienia!
I my bracia z trzech zaborów,
Z chat wieśniaczych, miast i dworów
Spieszmy do Dzieciny;
Wszak to Dziecię, to Syn Boski,
Osłodzi On wszystkim troski
Piastowej dziedziny!....
Złóżmy Mu dziś nasze dary,
Ze stulecia wsze ofiary,
Ma Polska-sierota;
Za kadzidła i za miry
Nieśmy nasze łzy i kiry,
Krew naszą miast złota!....
I z Sybiru braci kości.
Wszystkie jęki i żałości
Z wiekowej niewoli;
Nasze męki z rąk tyranów
I męczeństwo onych kapłanów,
Wszystko, co nas boli!.....
Bóg-Dziecina przyjmie mile,
Bo tych cierpień mamy tyle,
Że życie nam męką;
Skruszy trony purpurowe,
Zerwie więzy i okowy
Swą Wszechmocną ręką!

Szymon Chełpiński.

Kołomyja, 1. stycznia 1908.

Pod znakiem organizacyi.

Odbył się w niedzielę 29. grudnia zjazd rerezentantów wsi powiatu jarosławskiego, zaprozonych przez komitet miejski stronnictwa demoratyczno-narodowego. Obecnych było 82. włościan, 8. ludzi z miasta. Zebranie odbyło się za zaprozeniami.

Dr. Grabski w półtora godzinnem przemóieniu skreślił losy narodu polskiego w ciągu dzieow, z kolei przeszedł do zadań doby obecnej, iedy walczyć musimy na dwa fronty, z jednej trony z odwiecznym wrogiem Niemcem, który pasiony na ziemi i krwi słowiańskiej jako zwyodzony Prusak, kuje nowy zamach na Polaków, yrzuca ich z ziemi, z drugiej strony z dotychzasowymi braćmi, którzy chcą nas wyrzucić za an. Chcąc temu zadaniu podołać, musi między ami większa jedność zapanować.

Przed kilkunastu już laty powstało wszędzie a ziemiach polskich stronnictwo demokratycznoarodowe, to znaczy stronnictwo całego narodu, bejmujące wszystkie warstwy i stany. Zrozumiał aród, iż nie można pójść drogami, jakiemi szła zlachta, czas skończyć z wszelką wyłącznością zlachecką, chłopską, czy mieszczańską! Stronnitwo demokratyczno-narodowe obejmuje cały naód, fundamenta swe buduje jednak na ludzie wiejkim, który w naszym kraju wynosi 84. prc. ogółu ıdności. Naród nasz żyje z rolnictwa i to włanie z rolnictwa włościańskiego. Stronnictwo naze chce naród podźwignąć z niedoli, wywalczyć znanie, uszanowanie dla naszych praw, podnieść światę, dobrobyt wszystkich warstw.

Po kolei przeszedł dr. Grabski żądania stronictwa d. n. na polu reform, niezbędnych dla raju w ogólności, dla ludu w szczególności. Stworzenie kredytu krajowego parcelacyjnego, by lud ıógł kupować ziemię tanio bez napychania kiezeni spekulantom rolnym i różnym bankom speulacyjnym, oraz stworzenie biur pośrednictwa arcelacyjnego, by chłop polski mógł nabywać iemię we wzchodniej Galicyi, gdzie dotąd wyłąznie Rusini parcelują obszary dworskie polskie.

Stronnictwo domaga się wykupienia lasów ządowych, dawnych królewszczyzn i potworzenia bezdrzewnych okolicach składów drzewa opaowego i budulcowego. Uprzemysłowienie kraju, ywalczenie zniżenia taryf kolejowych, zwłaszcza a węgiel, to dalsze żądania stronnictwa. Nadto omaga się stronnictwo demokratyczno-narodowe rajowego ubezpieczenia od wypadków, klęsk eleıentarnych, zmiany ustawy łowieckiej i zniesienia ozdziału gminy i obszaru dworskiego.

Stronnictwo domagało się zmiany reformy yborczej sejmowej na wzór reformy do Rady ańswa, a ponieważ rząd mimo starań Koła polkiego, uparł się i Sejmu w grudniu nie zwołał, o czego w znacznej mierze przyczynili się konserwatyści krakowscy — pójdzie stronnictwo do wyborów pod hasłem reformy. W lutym będą już wybory, a zadaniem naszem jest pokrzyżować plany kliki rządzącej i wybrać jak najwięcej posłów, domagających się zmiany ordynacyi wyborczej, którzyby wywalczyli większe znaczenie Sejmu i przeprowadzili reformy, jakich się domaga stronnictwo demokratyczno-narodowe.

W dyskusyi poruszył dr. Mach ograbiani ludu przez Stapińskiego przy pomocy banku parcelacyjnego i konieczność akcyi wśród robotników by wobec akcyi antypolskiej w Prusiech omija junkrów pruskich. Maciej Stopyra z Brzóz Stadnickiej, na przykładzie sierót krzywdzonych przez opiekunów, uzasadnił potrzebę łączności i rację, by jedynie stronnictwo wszechpolskie owładnęło całym ludem, bo my w niewoli, wyzyskiwani, krzywdzeni przez 3 opiekunów rabusiów, ni możemy, nie wolno nam rozpraszać sił na walk stanowe, zawodowe, my musimy być wszysc wszechpolakami. Urzędnik i chłop, jako Polacy mają wszystko wspólne, żadnych różnic; będziem swoje interesa załatwiać, gdy będziemy mieli Polskę, gdy się sami rządzić będziemy. Póki jesteśm w niewoli, póki jesteśmy dziadami, musimy pójś razem, należeć do stronnictwa, które skupia wszystkich uczciwych Polaków — być wrogami tych co z cudzą krzywdą brzuchy pasą. Hrabia, ksiądz chłop, robotnik, czy urzędnik i mieszczanin id w stronnictwie Wszechpolaków wspólnie. Ludowc prowadzą robotę zabójczą dla Ojczyzny, odsądzaj wszystkich od czci, nazywają łajdakami centrowców, nas, konserwatystów, a tymczasem ich wód Stapiński, ciemnotą i biedą chłopską stoi i otwarcie przyznał raz w Sejmie, gdy mu zaproponowano uchwalenie pewnej kwoty na drobne pożyczki, iż nie chce, by chłopi byli mądrzejsi i bogatsi. Zakończył wskazówkami, jak tworzyć Koł narodowe po wsiach!

Marcin Ochap, włościanin z Szówska, zastępca posła do Rady Państwa, w długiem zajmującem przemówieniu podkreślił, iż nie tylko rząd pruski i rosyjski krzywdzą lud polski, lecz robi to równie dobrze, tylko ciszej, rząd austryacki. Podniósł krzywdę chłopa, jego żony i dzieci na starość czy na wypadek śmierci gospodarza, kilkakrotne opłacanie podatków za nabycie własności rabunek drzewa naszego, które tysiącami wagonów idzie do Prus. Krzywdzącą jest ustawa łowiecka i przy tej sposobności podał mówc cały szereg przykładów niedomagań, drwin p prostu z chłopa i ze zdrowego rozsądku. Dalsz niesprawiedliwością to rozdział gminy od obszarów dworskich, pokutujące jeszcze tu i ówdzi myta, wreszcie ciągłe oszukiwanie ludzi w sprawi uregulowania dwuletniej służby wojskowej.

Marcinczyk Jan z Pawłosiowa, podkreśli dobry instynkt chłopski, iż po tylu tumanieniac przez rozmaite stronnictwa nie stracili chłopi krytycyzmu, nie zeszli na bezdroża i potrafią dzi

uznać doniosłość stronnictwa demokratyczno-narodowego i choć wiele jest sprzecznych interesów między wsią a miastem, chłopem a mieszczaninem i urzędnikiem, ale położenie narodu naszego wymaga, by się łączyć razem. Demokracya narodowa nie łowi ryb w mętnej wodzie, lecz najpierw oświeca lud, wykazuje mu dążności swoje i innych stronnictw, daje do wyboru przyłączenie się do niej lub zostanie na boku! Największą wartością stronnictwa jest połączenie wszystkich stanów — w myśl słów Chrystusa — „poczem poznaję czeście synami moimi, jeśli się wzajem miłować będziecie“.

P. Ganther omówił sytuacyę w jakiej rząd przeforsował reformę wyborczą do Parlamentu i o ile społeczeństwo polskie wbrew intencyom rządu na tem zarobiło i jak stronnictwo demokratyczno-narodowe, będące dotąd w ukryciu, przeprowadziło od razu 17 posłów. Są już licznie rozsiane organizacye po miastach i wsiach, najbliższem zadaniem stronnictwa zdobyć Sejm i całe społeczeństwo polskie. Zakończył wkońcu swe jędrne przemówienie wezwaniem do wstąpienia w szeregi stronnictwa tych, którzy wśród zebranych doń jeszcze nie należą.

Dr Grabski omówił jeszcze usterki i ulepszenia, jakie porobiono w ustawie łowieckiej, a nadto skreślił sytuacyę w Kole polskiem i jego stosunek do klubu Stapińskiego, który targuje się ciągle, za jaką cenę wstąpić do Koła. Dzisiaj jednak nie pora żalić się, trzeba razem iść do roboty i zdobywać.

Maciej Stopyra mówił jeszcze o zamiarze rządu ubezpieczenia na starość, stronnictwo zaś wszechpolskie pracuje nad tem, by ubezpieczenie dotyczyło ludu wiejskiego, nie tylko robotników, czego pragną socyaliści.

Przemówienia Marcińczyka i p. Ostrowskiego, przewodniczącego komitetu miejskiego str. d. n., zebrały rzucone myśli, poczem zebrani tłumnie wpisali się do stronnictwa, podpisując deklaracyę przystąpienia do stronnictwa.

P. Ochap podziękował imieniem zebranych dr. Grabskiemu za referat, Towarzystwu sokolemu za gościnę, T. S. L. za pracę oświatową — poczem odśpiewano pieśni: „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i po 5-godzinnych obradach rozjechali się zebrani do domów, by ducha łączności, miłości, siły ponieść do swych wsi.

Z.

Przeciw Prusakom!

I. Dnia 15/XII z. r. zgromadzeni na odczycie w Czytelni polskiej T. S. L. w Lipnie Polacy, przyłączają się do protestów przeciw hańbiącym cywilizacyę ustawom pruskim — wyrażają cześć i hołd im wszystkim, którzy w obronie narodu polskiego się odezwali, braciom z Wielkopolski słowa współczucia i otuchy przesyłają i uchwalają bojkot towarów pruskich.

Przewodniczący: *Karol Szuperski.*

II. Wiec polski, zwołany na dzień 27/XII w gminie Przedrzymichy małe, w liczbie około 300 osób, z przedstawicielstwem ruskiem partyi staroruskiej — uchwalił solidarnie następujące rezolucye po wysłuchaniu dwu referatów P. B. i dra O.:

1. Zgromadzeni przyłączają się do wszystkich dotychczasowych protestów i wyrażają pogardę rządowi pruskiemu.

2. Wyrażają cześć i hołd tym przedstawicielom narodowości słowiańskich i stronnictwom, które przeciw barbarzyńskim ustawom wystąpiły.

3. Przesyłają braciom z Wielkopolski słowa współczucia i zachęty do wytrwania w ciężkiej walce z hakatą, wreszcie

4. Podpisują oświadczenia, mocą których zobowiązują się do bezwzględnego bojkotu pruskiego przemysłu i handlu.

Prezydyum wiecu: *Julian Żółtaniecki, Jędrzej Magoń, Ignacy Krukowicz.*

Iwkowa, powiat Brzesko. Mieszkańcy gminy przyłączają się do protestów przeciw ustawom wymierzonym na zagładę narodu polskiego pod Prusakiem. Uchwalają nie kupować żadnych towarów pruskich i nie chodzić na robotę do majątków hakatystów pruskich. Wybierają komitet z 4 gospodarzy, którzyby wykonywania tych uchwał pilnowali.

Za zebranych: *Wojciech Ryba*, przewodniczący
Stanisław Piechowicz, zastępca

Motycze, powiat Tarnobrzeg. Dnia 28. grudnia na walnem zebraniu Kółka rolniczego połamawszy się wspólnie — według staropolskiego zwyczaju — opłatkiem, napiętnowaliśmy barbarzyński projekt rządu pruskiego, dziękując zarazem naszym posłom za dzielną obronę naszych braci, którym życzymy wytrwania. *K. S.*

Ruda różaniecka, powiat Cieszanów. Mieszkańcy zebrani na obchodzie uroczystości powstania listopadowego wyrażają swoim braciom, ciemiężonym przez Prusaków, współczucie i życzą im wytrwania, posłom polskim zaś podziękę za obronę naszych praw.

(Uchwałę tę, podpisaną przez 59 gospodarzy wysłaliśmy do prezesa Koła polskiego — przyp. Red.

Kołaczyce, p. Jasło. Mieszkańcy gminy uchwalili jednogłośnie petycyę przeciw ustawom przeciw Polakom. *Michał Kołeczek*, nar. dem.

Podobne uchwały zapadły w Wolicy piaskowej (p. Ropczyce), Łączkach (p. Strzyżów), Chodanicach (p. Bochnia), Laszkach górnych.

Ludowcy o ustawach pruskich. W Wielopolu pow. Dąbrowa, odbyło się zeszłej niedzieli zgromadzenie, zapowiedziane w „Przyjacielu ludu“, na

którem referent z Krakowa, p. Jan Owiński, miał opowiadać zebranym o ucisku Polaków w zaborze pruskim i tłómaczyć ustawy o wywłaszczeniu i używaniu języka polskiego.

Tymczasem ów pan Owiński „referent z Krakowa“ bynajmniej nie mówił o Prusakach, choć przecież po to przyjechał, ale za to najprzód napadł na ks. Kopycińskiego, a potem wychwalał „Bank parcelacyjny“ (zapewne za pieniądze z Banku przyjechał tu). Jego pomocnik, niejaki Pluta, plótł na Koło polskie w Wiedniu, tak, że zamiast wiecu, na którymby mówiono o ciężkiej doli naszych rodaków ciemiężonych przez Prusaków, było zwykłe ludowcowate ujadanie na księży i panów.

Smutne to bardzo! Fe! wstyd.

„Roli“.

Przy zawiązywaniu „Roli“, która miała być organem „Związku polskich rolników“, mówiono bardzo wiele o pisaniu artykułów omawiających kwestye gospodarcze naszego kraju. Czując potrzebę poruszania takich rzeczy, chcieliśmy z Wami razem iść i dla wspólnego dobra łącznie pracować, bez względu na to, do jakiego kto należy stronnictwa. Tem bardziej, że podkreślano to „jakoby „Rola“ miała zostać poświęcona tylko sprawom rolniczym“ a do polityki partyjnej nie miała się mieszać.

Myśleliśmy więc, że w ślad głoszonych zasad pójdą i czyny i że „Rola“ tylko sprawami gospodarskiemi, lub w ścisłym związku z gospodarką stojącemi zajmować się będzie. Jednak przeliczyliśmy się, bo porównując „Rolę“ z innemi pismami, przyszliśmy do tego przekonania, że „Rola“ mniej spraw gospodarczo-ekonomicznych porusza jak inne pisma. My chcemy czytać w gazecie „Roli“ o gospodarce lasowej, rolniczej, o stosunku dworu do wsi, o taryfach kolejowych, o cle i t. d., a nie o chorym cesarzu, co ma z naszą gospodarką lasową i polową i z reformą tejże tyle wspólnego, co nic. Ponieważ „Rola“ sprzeniewierzyła się swemu hasłu „łączenia“ wszystkich i nie mieszania się do polityki partyjnej i w szeregu artykułów zaczyna siać nienawiść, rzucać się zjadliwie na inne stronnictwa i na inne pisma, jak na przykład na nasze pismo narodowe „Ojczyzna“. Dalej przekonaliśmy się, że „Rola“ broni interesów wielkich a nie wszystkich rolników, przeto my mali rolnicy i członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego nie możemy do takiej roboty ręki przyłożyć i ze „Związku polskich rolników“ jako dla nas małych rolników szkodliwego, występujemy.

Jan Bis, Antoni Socha, Józef Cygara, Adam Mędraś, Jan Panek, Jan Wiącek, Antoni Napieracz, Maciej Stopyra, Tomasz Grazda.



Jacenty Wolak, powstaniec i sybirak.

Nasi posłowie.

Dr. Władysław Dębski

urodził się w roku 1863. Po ukończeniu nauk poświęcił się zawodowi prawniczemu. Obecnie jest radcą sądowym w Złoczowie. Od szeregu lat pracował już to w Towarzystwie Szkoły ludowej, już to w Polskiem Towarzystwie Narodowem w Złoczowie, przez co dał się poznać całej okolicy, jako dzielny i niestrudzony pracownik ludowy. Podczas ostatnich wyborów stanął jako zastępca posła Obertyńskiego, a kiedy ten zrzekł się mandatu, p. Dębski wszedł do Parlamentu, jako poseł okręgu Złoczów-Busk-Kamionka strumiłowa-Olesko.

Antoni Maślanka

urodził się 13. czerwca 1852 w Zubrzy pod Lwowem, jako syn rolnika. Ojciec oddał go do szkół, gdzie dzisiejszy poseł skończył szkołę realną (wtenczas uczono jeszcze w szkołach po niemiecku) poczem wrócił na rolę i do dzisiaj na roli pracuje. Nie zasklepił się jednak na roli. Widzimy go na zjazdach „Kółek rolniczych“, widzimy go i jako członka zarządu głównego Kółek. Wchodzi też

i do Rady powiatowej lwowskiej. W rodzinnej wiosce zostaje wójtem i wszystkie te godności do dziś dzierży w swych rękach.

Podczas ostatnich wyborów stanął jako kandydat na zastępcę ówczesnego prezesa Koła polskiego, p. Abrahamowicza, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że jeśli p. Abrahamowicz zostanie wybrany posłem w mieście — p. Maślanka zostaje zaraz posłem z okręgu Lwów-Winniki-Gródek-Szczerzec. Tak się też stało.

Za kordonem.

(Ciąg dalszy).

Oficer podniósł w górę lampę i oświecił półki, na których obok słoików i flaszeczek leżały całe stosy książek i gazet.

— I zapewne nie potrzeba księdzu mówić, co go teraz oczekuje?

— Domyślam się tego.

— A więc, niema co czasu tracić, proszę się zbierać!

W tej chwili w sąsiednim pokoju rozległo się nagle rozdzierające, spazmatyczne szlochanie. To był Ignac. Od chwili, gdy ujrzał żandarma, był on jak nieprzytomny. Rozumiał dobrze, jakie skutki dla proboszcza mogła pociągnąć za sobą rewizya, i jednocześnie słyszał w sobie jakiś głos, który mu powtarzał bez końca:

— Toś ty to sprawił, ty, ty! przez ciebie będzie cierpiał, takeś mu się wywdzięczył za to, że cię sierotę przygarnął do siebie, otoczył opieką!...

Chłopcu serce pękało.

Chwilami chciał się rzucić między tych żołdaków, upaść im do nóg i zawołać:

— Mnie bierzcie, to ja wszystkiemu winien,



Dr. Władysław Dębski.



Antoni Maślanka.

— Aj, aj, — zawołał — to cała biblioteka, jak widzę, zapewne medyczna, skoro się mieści w apteczce. A no, przyjrzyjmy się bliżej tym medycznym dziełom! — i wyciągając z kolei książki odczytywał głośno tytuły: — „Polska porozbiorowa“, hm! „Dziady“, „Murawiew Wieszatiel“... tak, to ładna medycyna, księże dobrodzieju, niema co mówić, ładna medycyna!

Ksiądz był blady, ale spokojny.

Oficer wciąż wybierał książki z półek, spoglądając tylko zukosa na proboszcza i nie przestając mruczeć: — medycyna, medycyna, — wreszcie uporawszy się z tem zapytał:

— Czy to już wszystko, księżuniu? Proszę powiedzieć otwarcie, gdyż znaleźć potrafimy, a chyba ksiądz rozumie, że to już na jedno wynosi!

— Tak! — odrzekł spokojnie proboszcz — to jest wszystko.

moje książki! — Lecz zaraz wracało mu gorzkie przeświadczenie, że księdza tem nie obroni, że wiary u nich nie znajdzie, a jednocześnie błyskał mu promyczek nadziei: — a może też nie dopatrzą, może Bóg miłosierny sprawi cud, oszczędzi mu tego doświadczenia!

Gdy została odkryta szafka z książkami, ostatnia nadzieja zgasła. Chłopiec wpatrywał się błędnemi oczami w uśmiechniętego oficera, czując tylko, jak coś przechodzi mu falą od serca do gardła i opada z powrotem, nie mogąc się prawie pomieścić w piersiach, aż nareszcie, gdy straszne słowa obiły się o jego uszy, zaszlochał gorzko, beznadziejnie.

Chłopiec upadł przed księdzem na kolana i obejmując spazmatycznie jego nogi, mówił ze straszną rozpaczą w głosie:

— Jegomościuniu, to ja temu winien, ja! ja

przez swoją głupotę ściągnąłem nieszczęście na waszą siwiutką głowę, o, bogdajem był przedtem na świat się nie rodził!

Osunął się na ziemię targając włosy, jak gdyby bólem fizycznym chciał zagłuszyć ten inny, straszniejszy, co mu serce rozsadzał, a proboszcz, składając łagodnie dłoń na jego głowie, pytał:

— Dziecko, co ty mówisz, jakim że to sposobem twoja w tem wina?

Opowiedział w krótkości owo zdarzenie z książką i większy jeszcze żal ścisnął jego serce.

— Jegomościuniu, — wołał — bijcie mię, zabijcie, bo ja sam siebie zgubię, nie wytrzymam swego nieszczęścia!

Proboszcz usiadł i opierając jego głowę na swoich kolanach, mówił:

— Dziecko nie bluźnij! tak się miało stać, tak się stało. Ja do tego od dawna byłem przygotowany i zresztą, niedługo już mi na tym świecie. Ale ty, słuchaj dziecko! słuchaj, co ci tu powiem po raz ostatni, jakby na łożu śmiertelnem, i zapamiętaj sobie na całe życie ostatnią tę wolę moją!

I pochyliwszy się nad nim do samego prawie ucha i obejmując ramieniem jego głowę, zaczął szeptać:

— Dziecko drogie! ty wiesz, czym ja co złego robił, czym nie był gotów życia złożyć w ofierze za swoją ziemię, za swoich ludzi! teraz widzisz, jaki mnie wkrótce los czeka i to właśn e za to, za to! Takich jak ja jest tysiące, setki tysięcy biednych, niewinnie umęczonych ofiar, których krew i łzy wszystkie, gdyby się razem zebrały, byłby drugi potop i pogrążyłby srogich ciemiężców. Lecz Bóg miłosierny wstrzymuje do czasu karzącą prawicę, czeka na opamiętanie, ale chwila taka przyjdzie. Nie opamiętają się wrogowie nasi, ściągną na siebie zasłużoną karę, lecz nastąpi to wówczas dopiero, gdy my się sami opamiętamy, gdy jedna myśl cały ten naród nieszczęsny ożywi, gdy we wszystkich piersiach serca zgodnie uderzą. Pamiętaj więc, dziecko drogie! ile ci sił starczy, przyczyniaj się do tej jednomyślności i zgody. Miej serce i uszy otwarte na cierpienia i krzywdy, nie zapominaj nigdy, że za każdym krokiem dotykasz stopą ziemi, przesiąkniętej krwią twoich ojców, krwią niewinnie przez katów przelaną; nie zapominaj, że powietrze, którem oddychasz, nabolałe jest jękami ofiar pomordowanych, że każdy powiew wiatru przyniesie ci westchnienia braci, którzy cierpią dla ciebie, za życia z liczby żyjących wykreśleni i wtrąceni do ciemnych grobów. To jest ostatnie moje pożegnanie! Kochaj, nienawidź, cierp i walcz!..... nie zapomnisz?

— Nie zapomnę! — odrzekł głucho Ignac.

Proboszcz złożył dłonie na jego głowie, przez chwilę modlił się gorąco, całą swą duszą, wreszcie pochylił się nad nim, ucałował jego czoło i rzekł głosem drgającym łzą, taką łzą, do jakiej zdolny jest tylko człowiek bardzo stary, który już bardzo dużo wycierpiał i od życia niewiele się spodziewa.

— Żegnaj mi, drogie dziecko, żegnaj na zawsze!

Ignac chwilkę jeszcze tylko, bezwiednie prawie zatrzymał w ręce brzeg sutanny księdza, przytulił ją do twarzy, poczem roztworzył również bezwiednie palce i pozostał na miejscu, patrząc przed siebie szeroko rozwartemi źrenicami i tylko ramiona drżały mu dziwnie, jakby niemi poruszała jakaś obca, zupełnie od niego niezależna siła.

A proboszcz wyszedł do sąsiedniego pokoju i rzekł spokojnie:

— Jestem gotów!

Karetka stała przed gankiem. Oficer usiadł obok księdza, jeden żandarm na koźle, drugi z tyłu, ruszyli. Proboszcz wychylił się przez drzwiczki i po raz ostatni spojrzał na kościół i wioskę. Krzyż na wieży kościelnej promieniał w świetle księżyca wzniesionemi ramionami, jakby błogosławiąc tego sługę Bożego na cierpienia i poniewierkę, wioska spała spokojnie, cicho.....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy.

Od naszego czytelnika, p. St. Zalasińskiego, otrzymaliśmy dłuższy list w sprawie — naszem zdaniem — bardzo ważnej, bo w sprawie podniesienia oświaty wśród naszych kobiet i dziewcząt. Prosimy naszych Sz. Czytelników, by przeczytali go uważnie i dali do przeczytania swoim żonom i córkom.

Cieszacinek (pow. Jarosław).

Nie będzie u nas dobrze — powtarzam to ciągle — dokąd nasze matki i siostry nie zabiorą się do oświaty, dokąd im się oczy nie otworzą, że tak, jak jest, jest źle bardzo — gospodarze nasi rozpolitykowali się na wiecach, a któż zajmie się gospodarstwem, chudobą, dziećmi? któż ma przemyśliwać, by było żyć z czego, by był ład w chacie, jak ją tanim kosztem a pięknie przyozdobić, by widać było, że to nie stajnia, ale ludzkie mieszkanie, któż ma się troszczyć o przyodziewę dla rodziny? i tak dalej i dalej. A nikt inny, jak tylko Wy matki! A gdzie Wy się dowiecie, jak to wszystko najpraktyczniej urządzać. Bądźcie pewne, że dziś nigdzie indziej, jak tylko przez oświatę w „Kółkach włościanek".

Zatem łączcie się matki i siostry w Kółka, tak, jak gospodarze w Kółka rolnicze, czytajcie dobre książki i gazety, zgromadzajcie się choć 2 razy w miesiącu w szkole, a gdy tej niema, to w chacie; pouczajcie się wzajemnie, bo gdy się gospodarze oświecą, a wy będziecie po dawnemu nieoświecone, zabobonne, to źle będzie i z pożyciem małżeńskiem, i z dzieci nie będzie pociechy, bo się wychowają w brudzie, kłótniach i swarach.

Muszę tu podnieść wieś Cieszacin Wielki, gdzie sami gospodarze zrozumieli, że kobiecie oświata koniecznie potrzebna i zachęcili kobiety i dziewczęta dorastające do zawiązania „Kółka włościanek“. Otóż 22. grud. w niedzielę przybyłem po południu do szkoły w Cieszacinie i pomimo słoty zastałem szkołę zapełnioną matkami i córkami. Serce mi się rozradowało na ten widok — przyszło mi na myśl „Dzieciątko Boże w stajence Betleemskiej“ przynoszące światu zbawienie i „pokój ludziom dobrej woli“ — łza radości błysła w mem oku, jakaś otucha serce owiała, że będzie lepiej, nie zginiemy, jeżeli więcej takich wsi będzie jak Cieszacin Wielki, o czem nie wątpię, przeciwnie, mam silną nadzieję, że w całym kraju naśladować będą dobry przykład. Po przemowie, objaśnieniu celu zgromadzenia, o zadaniach i obowiązkach, jakie ma spełnić kobieta, zawiązało się Kołko, wszystkie się wpisały i postanowiły zgromadzać się w szkole dwa razy w miesiącu, przewodniczącą wybrały pannę Leontynę Miarkowską, kierowniczkę szkoły, która nie żałuje trudu dla podniesienia oświaty, moralności, przemysłu drobnego i t. d. we wsi. Dziewczęta postanowiły zaprowadzić ogródki koło domów, uczyć się guzikarstwa, szycia tych naszych polskich, ślicznych gorsetów dla wyrugowania obrzydłych bluzek pruskich i t. d. „Szczęść Boże“ tak zacnej pracy, nie ustawajcie w dobrem postanowieniu, wszystko stanie się wam milszem, ustaną wstrętne kłótnie i wystawania po sądach, grosz zostanie w domu, chleb, choćby czarny, będzie smaczniejszy, dzieci błogosławić was będą w przyszłości, nie, jak dotąd, że starych ojców przeklinają, słońce pokoju zaświeci do chat waszych. Bóg nas nie opuści, a Ojczyzna wdzieczną wam będzie! Nowy rok nadszedł, zacznijmy nowe życie, nie ociągajmy się, bo inne narody nas wyprzedziły, a przecież kobiety nasze mają zdolności do nauki, tylko trzeba chcieć i niczem się nie zrażać, boć i we wsi znajdzie się taka, co powie: łe, łe, a na co mi czytanie, kiedy ja bez tego dobra gospodyni! — znam i takie, ale, Boże zlituj się, jakie tam gospodarstwo, jaki ład w domu! gorzej chlewa! Gospodarz się gniewa, czasem i do siódmej skóry zaglądnie. Ale na taką kobietę nie trza się zapatrywać, może i ją Pan Bóg z czasem oświeci. Więc do pracy! do oświaty! wszystkie zabierzcie się ochoczo! Koszt mały, dwa, cztery centy na miesiąc, a będą z tego zyski, przynoszące tysiące, czego wam z całego serca życzy

szczery przyjaciel *Stanisław Zalasiński.*

Bielany, powiat Kraków, 2. grudnia 1907.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Odkąd „Ojczyzna“ wychodzić zaczęła, czytam różne korespondencye z rozmaitych stron kraju, więc i mnie przyszło na myśl, żeby też coś i o swojej wsi napisać. Napisać, to coś dobrego, a mnie jakiś wstyd i lęk ogarnia, że wyłożę nasze grzechy, jak to mówią, na stole.

Bielany położone od Krakowa o milę, posiadają coś ze 70 numerów domów, szkołę, żandarmeryę i t. p., ale cóż to jest, że wsie, położone w blizkości miast, stoją jakoś na nizkim stopniu oświaty. My tylko dzięki staraniom Akad. Koła T. S. L. posiadamy biblioteke i założone zostało Kółko rolnicze w r. 1907, które może da sobie jakoś radę. Z 19-stu członków zostało nam dziś po zwołaniu walnego zebrania ledwo 13-stu, a to cyfra jakaś fatalna. Każdy mówi: i cóż mi z tego, że ja tu należę i płacę, kiedy żadnej korzyści nie mam, wolę iść do karczmy i tam się wódki napiję. A im kto bogatszy, tem gorzej, bo on najwięcej utyskuje na to „Kółko“. Prawda, że też mamy różne dolegliwości i przeszkody od różnych wpływowych osób, jak też od najbogatszych gospodarzy, wójta, żandarmów, nauczyciela, który nawet z trudnością tylko pozwolił na urządzenie kursów historyi polskiej w budynku szkolnym i wprost powiedział, że nie chce do tego ręki przyłożyć. Ale zato u nas rozpusty jest dość. Są tacy gospodarze, co, jakby Turcy, mają po dwie i trzy żony. Ale na nich nikt słowa nie powie. Ale nas, że chcemy do czegoś dobrego dążyć, wszyscy palcami wskazują i wytykają. Serce się kraje patrząc na to, że to swoja wieś, a ja piszę to z myślą, że może kiedyś nawrócimy się. Ze starszymi trudno będzie, bo większa część jest jakaś zacofana. Jest przecież parę osób, które pragną z całego serca rękę przyłożyć do oświaty ludowej, zwrócić się do tej młodzieży, do tego kwiatu narodu z usilną wolą i pracą, że może ich na dobrą drogę sprowadzimy.

Chociaż mamy takie przeciwności, nie dajmy się drugim wyśmiać i prowadźmy tę pracę, chociaż po ciernistej drodze, a może dojdziemy do celu. I teraz, gdy młodzież Akademickiego Koła T. S. L. tak nam dopomaga, to przyłóżmy rękę do tego, ażeby oni nie mieli tak ciężkiej pracy z nami.

Niech nasza praca cicha, ale bezustanna, kuje skałę, to może coś dobrego zrobimy.

Zbaraż.

Dnia 16. grudnia b. r. odbył się tu „Ogólny wiec polski“ zwołany przez komitet powiatowy w sprawie protestu przeciw junkierskim*) zamachom rządu pruskiego na odwieczne prawa naszego narodu. Zebrała się ludność włościańska całego powiatu — brakło tylko inteligencyi tak miejscowej, jak i okolicznej, choć wiec był zapowiedziany prawie tydzień naprzód afiszami. Do prezydyum weszli p. p. Michał Paryłowski ze Zbaraża, Jan Czarniecki ze Załuża, Mikołaj Solski ze Starego Zbaraża, August Podgórski z Koszlak, Franciszek Lewi-

*) Junkier to jest obszarnik i wysoki urzędnik pruski.

towicz z Hnilic, Antoni Tyc ze Zbaraża i Franciszek Sobolak z Maksymówki. Przewodniczącym obrano p. M. Paryłowskiego.

Sprawę protestu pruskiego referował p. Antoni Kamiński. Wykazał on całą potworność i ohydę, z jaką na nas znów napada pełne przewrotności krzyżackie prusactwo. Przedstawił w całej grozie prawdy straszne prześladowanie dzieci, przedstawił bohaterskie wysiłki ludu dla utrzymania stanu posiadania. Wskazał, że bracia nasi przetrwają i to szatańskie prześladowanie, jak przetrwali Wrześnię, jak przetrwali komisyę kolonizacyjną. W tym samym duchu przemawiał ks. Alojzy, a następnie p. Hummel, dyr. tut. szkoły, wzywając do bojkotowania towarów pruskich. Proponował też p. H. zawiązanie komitetu, któryby zajął się kontrolowaniem, czy kupcy sprowadzają towary krajowe i rozpowszechniał je, a wypierał w ten sposób towary pruskie.

Sprawę bojkotu towarów pruskich omawiał jeszcze bardzo szczegółowo i szeroko p. Pardyłowski, zwracając uwagę na oszukiwanie ludności polskimi napisami na towarach. Następnie uchwalono przez aklamacyę następujące rozolucye:

P. Kamińskiego:

1. Zgromadzeni w dniu 16. grudnia 1907 r. na wiecu Polacy powiatu Zbarazkiego piętnują antypolskie przedłożenia rządu pruskiego, jako urągające kulturze, etyce i ludzkości.

2. Zgromadzeni dnia 16. grudnia 1907 r. na wiecu w Zbarażu wyrażają cześć Kołu polskiemu i reprezentacyi polskiej we Wiedniu za podniesienie głośnego protestu w obliczu całego Parlamentu, zarazem wzywając, aby nie poprzestając na wniesionym proteście zagroziło bezwzględną zmianą stanowiska w sprawie sojuszu z państwem niemieckiem, ewentualnie także dalszymi krokami na wypadek, gdyby te przedłożenia w jakiejkolwiek formie miały stać się ustawą.

3. Zgromadzeni na wiecu 16. grudnia 1907 r. składają serdeczne podziękowanie na ręce Prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego, reprezentantom innych narodów w Parlamencie austryackim, którzy zaprotestowali przeciw nieludzkiemu i ohydnemu zamachowi na prawa człowieka, jakiemi są przedłożenia antypolskie.

P. Hummel:

4. Zebrani na wiecu 16. grudnia 1907 r. wzywają społeczeństwo polskie, aby dając wyraz swemu oburzeniu, zerwało wszelkie stosunki z Prusakami i rozwinęło energiczną i wytrwałą akcyę w celu wyparcia towarów pruskich.

P. Kamińskiego:

5. Zebrani na wiecu wzywają Koło polskie, by szczególniejszą opieką otoczyło krajowy przemysł. aby wpłynęło na zakładanie fabryk, gdzieby nasi robotnicy znaleźć mogli zarobek. Zarazem proszą, by wytworzono źródła pracy dla powracających z Ameryki.

Rezolucye przyjęto przez aklamacyę.

Następnie p. Kamiński referował sprawę reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Po dłuższem przemówieniu postawił wniosek:

Ponieważ wrogom postępu i dobra kraju nie podobało się zwołać Sejmu przed upływem kadencyi, wzywa się Koło polskie, by podjęło walkę i ludowi dało jak najszersze prawo głosowania.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Omawiał potem p. Kamiński szereg postulatów natury ekonomicznej i przedłożył zgromadzeniu petycyę stosowaną do posła Zamorskiego.

Na wniosek p. Kamińskiego uchwalono:

Zgromadzeni na wiecu 16. grudnia 1907 r. składają swemu posłowi p. Zamorskiemu serdeczne podziękowanie za gorliwą opiekę nad powiatem, wyrażając votum ufności i ślą słowa zachęty do dalszej owocnej pracy.

Z pieśnią „Nie zginęła“ rozeszli się zgromadzeni do domów. *En-dek.*

Firlejów, pow. Rohatyn, 17. grudnia 1907.

Otrząsamy się powoli z różnych naleciałości, wyrzucamy z siebie duszę „cesarskiego chłopa“ i zaczynamy się ruszać. Dawna służalczość, nieświadomość i obojętność nasza na każdem polu, czy to w sprawach politycznych, czy społecznych, a nawet ekonomicznych ustępuje... a ustępuje wobec promieni światła wiedzy, jak ustępuje wilgoć ziemi przed promieniami wschodzącego słońca. Skromny na razie ten napływ wiedzy, jak i skromne wschodzącego słońca promienie — ale jest nadzieja blizkiego południa. Energia, wola, zamiłowanie, wszystko to ulega radykalnym przeobrażeniom, pod wpływem właśnie tego uświadomienia, pod wpływem prądów, pod wpływem nurtujących społeczeństwo nasze idei.

> Dalej bryło z posad świata,
> Nowymi cię pchniemy tory,
> Aż spleśniałej zbywszy się kory,
> Zielone przypomnisz lata.

Poruszyła się ta, dotychczas ugorem leżąca prawie „martwica“, poruszył się ten po dziśdzień lekceważony olbrzym w siermięgach. Toż drgnęły serca ludu polskiego, zahybotało się sumienie, gdy rozeszła się straszna wieść przysłana z Prus, o barbarzyńskich projektach ustawy. Dziki Prusak chce naszym braciom wyrwać z trzewi to, co stanowi ich żywotność fizyczną — to wywłaszczenie ziemi, chuligan pruski chce wyrwać z piersi ich to, co stanowi główną treść duszy — to projekt zabraniający używania mowy polskiej! Rozległ się krzyk po całej polskiej krainie, by pokazać robactwu pruskiemu, że „Polska nie zginęła i nigdy nie zginie!!“...

Garstka Polaków naszej wioski wyruszyła także z protestem. Ostatnie walne zebranie członków Kółka rolniczego, które odbyło się we wła-

snym budynku dnia 13. grudnia 1907 r., było dla nas ze wszech miar ważnem. Dążenie do ekonomicznego i oświatowego podniesienia się i zaspokojenia niektórych materyalnych i moralnych potrzeb, wypłynęło kilka bardzo cennych uchwał. Uchwalono przedewszystkiem gorąco zachęcić wszystkich tutejszych włościan do wpisania się na listę członków Kółka rolniczego. Sklepik, który wiódł dotychczas suchotniczy żywot, jedynie z powodu braku kapitału obrotowego, uchwalono przyprowadzić do porządku i w tym celu wybrano komisyę, dając im wskazówkę, by członkowie, składający udziały, mogli mieć udział w dochodach. Komisya ta ma na następne posiedzenie przyjść ze sprawozdaniem. Uchwalono też przystąpić jako członek do Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i do Związku teatrów i chórów włościańskich, gdyż u nas już od 3 lat teatr włość. istnieje i pomyślnie się rozwija. Chcąc przyciągnąć ludzi z karczmy do czytelni i chociaż w części przeciwdziałać zgubnym skutkom alkoholu, uchwalono wysłać petycyę do Rady państwa w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Wreszcie zaprotestowano przeciw nieludzkim projektom rządu pruskiego, Prusakom wyrażono pogardę — a prześladowanym braciom przesłano słowa najszczerszej sympatyi. Po ożywionej pogadance na temat obecnej sytuacyi politycznej w państwie gwałtu i rozboju, wśród której obiecywano solidarnie bojkotować wyroby pruskie, zakończono posiedzenie.

Całe to posiedzenie i dyskusya, to piękny dowód, budzącego się u nas życia i chęci stanowienia samemu o sobie. *F. L.*

Rzeszów-Jarosław.

Jechałem pociągiem z Rzeszowa do Jarosławia. W pociągu gromada ludzi; zbliżam się do nich i pytam, skąd to Bóg prowadzi? „Z Hameryki“ powiadają. Zaczynamy rozmawiać. Opowiadają, że ci, co przed kilku laty pojechali, to ta wiozą coś pieniędzy, ale dziś czas się zmienił, fabrykanci pobankrutowali, płacą za robotę kwitkami, za które nie można nic kupić — więc wracają kupami, jedni z pieniądzmi, drudzy, że ledwo im na drogę wystarczyło, a są i tacy, co od Hamburga lub Bremy muszą iść piechotą o kawałku żebranego chleba.

Wysiedli w Przeworsku, a dwóch zostało. Pytam ich: czy i wy z Ameryki? O nie, panie, my w Wiednia — odpowiadają. A cóżeście tam robili? pytam dalej. Ot, panie, kłopot mamy. Przed wyborami to się kręcili po wsiach, różnie gadali, obiecywali, byle jeno posłami zostać. Na Surówkę, narodowego demokratę, to tyle wygadywali, że on taki a owaki i ludzi tak zbałamucili, żeśmy wybrali Mleczkę, ludowca i Onyszkiewicza, Rusina. Ale jak to mówią: obiecanki cacanki a głupiemu radość. My obaj mamy sprawę gruntową. Byliśmy u adwokata, Starucha, posła z okręgu Jarosławskiego, jeździliśmy nawet do niego do Wiednia, ale on jak zaczął kręcić, aż wkońcu powiedział nam: Weźcie sobie innego adwokata, bo ja mam tu sprawy ważniejsze, a n i e w a s z e.

A tymczasem sprawa rosła, chcą nam grunt odebrać. Pojechaliśmy więc raz drugi do Wiednia do Mleczki i Onyszkiewicza i prosiliśmy ich o radę. Mleczko ani z nami gadać nie chciał, a Onyszkiewicz odpowiedział nam, że ruscy posłowie ukraińcy ogłosili w gazetach, żeby ludzie do nich się nie zjeżdżali, bo oni sprawami jednostek zajmować się nie będą i „bądźcie zdrowi“, pożegnał nas. Tak! i my wracamy do domu, a oni, ci nasi posłowie biorą dziesiątki!

Tak mi opowiadali i prosili mię, bym o tem napisał do „Ojczyzny“. A są to gospodarze z Maksymowicz Paweł Borsuk i z Brzega Mikołaj Olbrecht, poczta Sambor.

Grk, wszechpolak.

Zarzecze koło Jarosławia.

Zjednoczmy się, a będziemy silni!

Przybywajcie bracia do Jarosławia! — tak zapraszało nas na zjazd Towarzystwo Szkoły Ludowej. Pojechaliśmy, a warto było!

W domu Sokołów powitał nas prezes T. S. L. a potem przemówił p. Ganter, jako gospodarz domu Sokołów. Słuchaliśmy go całemi uszami, bo i pięknie mówił, tak nam jakoś tam dobrze — swojsko było, taka zgoda była, że mimowoli nasuwały się myśli: czemu to różni gazeciarze tak zajadają się po gazetkach, czyż oni nie są synam wspólnej matki-Ojczyzny, czyż nie jednakowo nas wszystkich gniecie zewsząd wróg? czyż chłop choć trochę bodaj światły uwierzy i pójdzie za tymi, co nienawiść sieją? O bądźcie pewni, że nie! Tak, p. Stopyra coś mówił o organizacyi, to wszystko prawda! Organizacyi, organizacyi nam potrzeba, a jej dotychczas bardzo mało. Gdy ją mieć będziemy, to nie pozwolimy różnym gazeciarzom zagryzać się i rzucać oszczerstwami. Zjednoczmy się, a będziemy silni — a spełnią się słowa naszego wielkiego wieszcza, że

Polska stanie potężna, piękna i silna, jak lud kmiecy,
co ją dźwignie swymi plecy.

Stały czytelnik „Ojczyzny“
Antoni Bury (kołodziej).

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamknięcie Macierzy w Królestwie jest dla nas bardzo ciężkim ciosem. Cała zeszłoroczna praca stanęła odrazu za jednym pociągnięciem pióra carskiego. Zamykanie szkół, czytelń, ochronek, burs i innych agend Towarzystwa odbyło się pozór spokojnie, choć dusze płakały a krew w ży-

łach kipiała. Dużo było chwil bardzo bolesnych. Gdy — na przykład — w jednej szkole nauczycielka zapowiedziała dzieciom, żeby jutro już do szkoły nie przychodziły, bo nauki już nie będzie, to dzieci wybuchnęły żałosnym płaczem i ze szkoły wyjść nie chciały. W ochronkach Macierzy, gdzie dzieci ubogich rodziców schodziły się na naukę i zabawę i gdzie dostawały szklankę ciepłego mleka z chlebem, płakały wszystkie, gdy musiały te ochronki na zawsze opuścić. O, pewnie! nie jedna ta mała pięść zacisnęła się z gniewu i oburzenia na Moskala. To najgorsze, że w Królestwie pokazało się dużo w ostatnich czasach ludzi, którzy, jak i u nas w Galicyi, rozbijają jedność i łączność dawną.

Z zaboru pruskiego.

Rok ubiegły był był dla nas pod zaborem pruskim rokiem bardzo ciężkim: bezlitosne prześladowanie młodzieży akademickiej i gimnazyalnej, okrutne katowanie małych dzieci za religię, procesy i kary rodziców stających w ich obronie, prześladowanie i więzienie księży, jak i redaktorów pism polskich, tysiące zapłaconych kar i t. d. oto historya nasza z roku poprzedniego.

Rok nowy będzie jeszcze bodaj cięższy. Ustawę o wywłaszczeniu i ustawę o używaniu języka polskiego na zebraniach uważać możemy już jakby uchwaloną, pisma hakatystyczne przebąkiwają o nowych gwałtach — słowem przyszłość nasza przedstawia się bardzo groźnie.

Ale tęgość i dzielność naszych Poznańczyków czy też Ślązaków utrwala nas w tem przekonaniu, że nie damy się. Ot! cały rząd pruski, sam król z Bülowem, swoim kanclerzem, zgłupieli na wieść o wozie Drzymały i rozumie chłopa polskiego. Na nic przydała się pruska ustawa o osadnictwie, okazało się, że wieśniak polski sprytniejszy i mądrzejszy, niż ustawy pruskie.

Za przykładem Drzymały poszła cała gromada innych bezdomnych gospodarzy i mieszkanie we wozie już dziś jest powszechnem. Ale rząd pruski i tego nie daruje. Oto Pawłowi Gackowskiemu z Błądzimia najpierw zakazano gotować we wozie, a następnie zabrano mu go i sprzedano na licytacyi.

Z zaboru austryackiego.

D w a z j a z d y. Dnia 4. stycznia odbył się w Krakowie zjazd przewódzców stronnictw demokratycznych. Zebrani uchwalili zawrzeć z narodowymi demokratami Unię w kraju. Przez dwa następne dni obradowali ci demokraci razem z komitetem głównym naszego stronnictwa i naszymi posłami. Zgodność, sprawność i solidarność naszych członków imponowała innym. Uchwalono utworzyć krajowy komitet, złożony z 12 ludzi, w tem 6 narodowych demokratów, a 6 innych i zawrzeć Unię stronnictw demokratycznych, aby i w Sejmie złamać już przewagę konserwatystów.

Podczas przerwy w obradach mieszczanie krakowscy urządzili podwieczorek, na którym ogromnie radośnie witano i przyjmowano prezesa Koła polskiego, posła Głąbińskiego.

D e l e g a c y e w s p ó l n e dla obrad nad trójprzymierzem z Prusakami i całą polityką zagraniczną Austryi. Sprawę ustaw pruskich delegaci polscy znowu energicznie poruszą, zwłaszcza, że ambasador austryacki w Berlinie nazwał sojusz Austryi z Prusakami „małżeństwem“ i wystąpił przeciw Polakom.

L u d o w c y zwołują swój kongres na dzień 8. marca do Rzeszowa. Tam mają zadecydować, czy wstąpią do Koła polskiego, czy nie. Obecnie zaś sojusz ich z „wielkimi“ — jak pisze „Rola“ — rolnikami doszedł już do tego, że „Przyjaciel ludu“, który po wyborach pienił się na namiestnika, dziś chwali go i dziękuje mu. Podobno 6 czy 8 mandatów mają od Stapińskiego dostać w zachodniej Galicyi stańczycy, za co Stapiński ma zostać członkiem Wydziału krajowego. Takie chodzą pogłoski. Słyszeliśmy i inne, gorsze jeszcze. Czy one się sprawdzą, niedługo zobaczymy.

R u s i n i r u s z y l i już do walki wyborczej. „Wicze“ i „zajawy“ w ruchu. Walka będzie zażarta — ostrożnie, przyjaciele nasi! I wy bierzcie się do pracy, do prawyborów.

Od Zarządu „Ojczyzny“.

K a l e n d a r z e wysłaliśmy tym wszystkim, którzy je zamówili i pieniądze przysłali.

K a ż d y p r e n u m e r a t o r „O j c z y z n y“ o t r z y m a ć m o ż e k a l e n d a r z z a n a d e s ł a n i e m 55 h a l.

Prosimy w s z y s t k i c h naszych Czytelników, ażeby gorliwie zajęli się rozpowszechnianiem „Ojczyzny“ i kalendarza „Ojczyzny“. Mamy jeszcze kilkaset egzemplarzy kalendarza, kto więc jeszcze nie ma kalendarza, niech spiesznie zamówi, a nie pożałuje wydatku, bo za 55 hal. dostanie grubą książkę, odznaczającą się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem pięknych illustracyi. Ażeby umożliwić nabycie tak pięknego kalendarza wszystkim, postanowiliśmy zniżyć cenę dla nieprenumerujących „Ojczyzny“ na 1 koronę już z przesyłką pocztową.

Hej, Bracia drodzy, rośniemy w siłę! Dzięki staraniom Waszym przybyło nam już dotąd paruset nowych Czytelników. Nie ustajcie w zabiegach i staraniach około jednania dalszych zastępów! Dochodów z prenumeraty nie obracamy na własny użytek, lecz wyłącznie na pożytek naszych Prenumeratorów, dając im — w miarę środków pieniężnych — jako nadzwyczajne dodatki, różne kształcące umysł i serce wydawnictwa.

W tym roku kalendarz nasz na rok 1909 wyjdzie w e w r z e ś n i u.

Będzie to kalendarz wydany własnym naszym nakładem i kapitału i pracy. Wszyscy nasi posłowie przyrzekli nam nadesłać specyalne dla kalendarza naszego napisane artykuły. Postaraliśmy się już także o nową okładkę, a rysunek mogą nasi Czytelnicy oglądać w redakcyi. Spodziewamy się, że każdy będzie bardzo rad.

Kalendarz ten otrzymają wszyscy prenumeratorzy „Ojczyzny“ bez żadnej dopłaty już we wrześniu.

Prosimy teraz o zapłacenie prenumeraty za rok 1908. Cena ta sama 4 korony na rok już z kalendarzem na rok 1909 i wszystkimi dodatkami, jakie — w miarę możności — w ciągu roku wydamy bez żadnych obietnic szumnych.

Kto gazety naszej nie chce trzymać, niech zaraz ją odeśle z dopiskiem „nie prenumeruję“, kto odbiera, a nie płaci, ten postępuje nieuczciwie.

Prześliczny obraz „Chwała Polski“ wysyłamy naszym prenumeratorom po wyłącznie dla nich zniżonej cenie 1 kor. za egzemplarz już z opłaconą przesyłką pocztową (zamiast zwykłej ceny księgarskiej 1 kor. 80 hal. bez przesyłki). Tylko kilkadziesiąt egzemplarzy jeszcze nam pozostało.

Wiadomości.

Szanownym naszym Czytelnikom, reklamującym Nr. 53., wyjaśniamy, że numer 52. z datą 22. grudnia 1907 był ostatnim w roku starym. Po nim wyszedł jako pierwszy w roku nowym, numer z datą 5. stycznia 1908.

Aż do ukończenia wyborów wolno urządzać zgromadzenia wyborcze bez zawiadamiania władz o tem. Żaden przedstawiciel władzy na takiem zebraniu być nie może.

Petycye za zamykaniem szynków nadesłali: Mieszkańcy gminy Żarnowa — pow. Strzyżów — podp. **40.** Mieszkańcy gminy Budy Łańcuckie — pow. Łańcut — podp. **199** (i Rada gm.). Mieszkańcy gminy Wołków — podp. **68.** Mieszkańcy i członkowie Kółek rolniczych gminy Kamionki Wielkie — podp. **150** (i Rada gm.). Mieszkańcy Wolicy Piaskowej — pow. Ropczyce — podp. **53.**

Dnia 14. stycznia 1908 r. odbędzie się w Krakowie (w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1) Zjazd członków Kółek rolniczych powiatu krakowskiego, na którym mowił będzie:

Prof. dr. Stanisław Grabski: O organizacyi różnych spółek wiejskich zarobkowych i gospodarczych

i Jan Wasung: O organizowaniu i prowadzeniu należytem Kółek rolniczych.

Dnia 15., 16., 17. i 18. odbędą się **wykłady z zakresu hodowli i weterynaryi** dla członków Kółek rolniczych powiatu krakowskiego, chrzanowskiego, wielickiego i podgórskiego.

Program kursu:

Dr. M. Pańkowski: Hodowla zwierząt domowych.
Jan Wasung: Żywienie inwentarza.
Inż. Z. Chmielewski; O wadach mleka, o przeróbce i sprzedaży mleka, pomoc przy porodach i w nagłych wypadkach.

Macierz Polska. Opuścił prasę zeszyt szósty tomu II-go dzieła „Polska, obrazy i opisy“ i zawiera pracę dra A. Szelągowskiego p. t. „Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce do r. 1795“, tudzież początek obszernej rozprawy, opracowanej siłami zbiorowemi p. t. „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Polsce po rozbiorach“ (artykuły Zakrzewskiego, Koszutskiego i i.). Tekst objaśniają, jak w poprzednich zeszytach, liczne ryciny. Zeszyt następny „Polski“ będzie ostatnim w tem wydawnictwie. Cena zaszytu 1 kor. (Przyp. Red. Czytelnikom naszym polecamy gorąco to wydawnictwo).

ZE ŚWIATA.

Cesarz Franciszek Józef darował Ojcu św. milion lirów jako pamiątkę wyzdrowienia swego.

Między Ameryką a Japończykami wybuchają ciągłe sprzeczki o to, że emigrantów japońskich za dużo jedzie do Ameryki. Japończycy mimo to, że często życiem przypłacają swoją jazdę, gdyż między nimi a Amerykanami przychodzi do krwawych bójek, jadą dalej gromadami.

Ustawa łowiecka

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

§ 19.

Polityczna Władza powiatowa (Magistrat) ogłosi natychmiast po ustanowieniu okręgów polowania licytacyę polowania zbiorowego. Obwieszczenie o mającej się odbyć licytacyi zawierać ma potrzebne dane o polowaniu, które ma być wydzierżawionem, jako to: granice okręgu polowania, czas trwania dzierżawy, cenę wywołania, wysokość mającego się złożyć wadyum, termin i miejsce odbycia licytacyi.

Ogłoszenie licytacyi rozpowszechnić należy w sposób w miejscowości tej praktykowany, a jeżeli się spodziewać można osiągnięcia przez to większego czynszu dzierżawnego, także i w jednej z gazet w powiecie najbardziej rozpowszechnionej.

O terminie i miejscu odbyć się mającej licytacyi należy zawiadomić jednocześnie dotyczącą

Zwierzchność gminną i obszar dworski, jako też Wydział powiatowy, któremu służy prawo wysłać na swój koszt delegata.

§ 20.

Do dzierżawy okręgu polowania zbiorowego dopuszczone być mogą: osoby fizyczne, Skarb państwa, tudzież Towarzystwa myśliwskie, istniejące na podstawie zatwierdzonych przez władze statutów. Dopuszczeni być nie mogą do dzierżawy polowania zbiorowego:

a) małoletni;

b) czeladź, tudzież ubodzy wspierani przez zakłady dobroczynne, albo z funduszów gminnych;

c) umysłowo chorzy i notoryczni pijacy;

d) osoby, co do których zachodzą przeszkody w uzyskaniu karty na broń i karty myśliwskiej w myśl cesarskiego patentu z 24. października 1852 Nr. 223 Dz. p. p. i § 92. niniejszej ustawy;

e) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, kto uznany był winnym zbrodni przeciw bezpieczeństwu osoby lub mienia;

f) na czas trzech lat po odbyciu kary ten, który wedle § 335. ustawy karnej uznany był winnym przestępstwa przeciw bezpieczeństwu życia z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, albo też przekroczenia kradzieży, względnie udziału w tejże;

g) na czas dwuletni ten, kto ukarany został za przekroczenie przepisów o ochronie zwierzyny.

§ 21.

Na podstawie aktu licytacyi przyznaną będzie dzierżawa okręgu polowania zbiorowego temu, kto najwyższą cenę dzierżawną zaofiaruje, przyczem nie mogą być uwzględnione oferty tych osób, które według § 20. wykluczone są od dzierżawy.

§ 22.

Przeciw aktowi licytacyi służy interesowanym prawo odwołania się do c. k. Namiestnictwa w ciągu dni 14.

Jeżeli przeciw przyznaniu polowania odwołanie zostanie wniesione i uwzględnione, należy zarazem orzec unieważnienie licytacyi i zarządzić ponowne wydzierżawienie polowania w okręgu polowania zbiorowego.

Pomimo wniesionego odwołania się przeciw przyznaniu dzierżawy okręgu polowania zbiorowego, prawo wykonywania tego polowania pozostaje aż do ostatecznego rozstrzygnięcia przy tym, który się utrzymał przy licytacyi, jeżeli dzierżawa prawa polowania została już przez niego w myśl § 24. objętą.

Jeżeli polityczna Władza powiatowa żadnemu z licytantów nie przyzna dzierżawy polowania, a przeciw temu wniesiono odwołanie, Władze do tego powołane, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia postąpią tak, jak gdyby polowanie w danym okręgu nie było wydzierżawione (§§ 23. i 35—40.)

§ 23.

Jeżeli wydzierżawienie polowania zbioro[wego] przy pierwszej licytacyi za cenę wywołan[ia nie] przyjdzie do skutku, Władza wydzierżaw[iająca] ogłosi w terminie nieprzekraczalnym 30-dni[owym] powtórną licytacyę, zniżając odpowiednio cen[ę wy]wołania, nie niżej jednak, niż o 25 procent.

W razie zaś, gdyby i powtórna licytacya [spe]zła na niczem i nikt żadnego czynszu nie [ofiaro]wał, polityczna Władza powiatowa po wys[łucha]niu wniosków Zwierzchności gminnej, wzg[lędnie] przełożonego obszaru dworskiego, przystąpi [po po]rozumieniu z Wydziałem powiatowym do u[sta]wienia myśliwego dla wykonywania prawa [polo]wania w okręgu (§§ 7. i 35.).

§ 24.

Dzierżawca polowania winien złożyć k[aucyę] w wysokości jednorocznego czynszu i czynsz [dzier]żawny na rok pierwszy, najpóźniej w dni 1[4. po] przyznaniu dzierżawy, a to pod rygorem [utraty] wadyum na rzecz uprawnionych i rozwią[zania] dzierżawy.

Dzierżawa prawa polowania nie może [być] objętą przed złożeniem kaucyi i jednoroc[znego] czynszu.

Kaucya ma być złożona w gotówce lub w [ksią]żeczkach kas oszczędności, względnie w papi[erach] publicznych, pupilarne bezpieczeństwo daj[ących] podług kursu bieżącego i ma być depon[owana] we właściwym c. k. Urzędzie podatkowym. C[zynsz] dzierżawny ma być złożonym do rąk polity[cznej] Władzy powiatowej.

Kaucya jest poręką za grzywny, na [które] może być skazanym dzierżawca okręgu polo[wania] zbiorowego, dalej za koszta urzędowych czyn[ności], odnoszących się do polowania przezeń dzierż[awio]nego, jeżeli na zwrot ich będzie zasądzony, [wre]szcie za czynsz dzierżawny i wypełnienie in[nych] zobowiązań w umowie przyjętych.

Jeżeliby zatem w ciągu trwania dzier[żawy] kaucya w jakibądź sposób została zmniejszon[a po]niżej jednorocznego czynszu, polityczna W[ładza] powiatowa poleci dzierżawcy uzupełnić ją w [ciągu] 14. dni do pierwotnej wysokości, pod rygorem [roz]wiązania umowy.

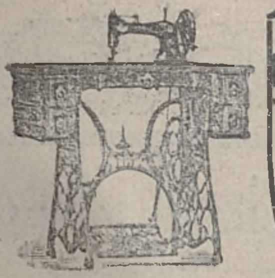
W cztery tygodnie po upływie okresu [dzier]żawy, lub po jej wcześniejszem rozwiązaniu, [kau]cya zwróconą będzie dzierżawcy, o ile w c[ałości] lub w części nie zostanie zatrzymaną na cel[e], których zabezpieczenia służyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jednajcie nowych czytelnik[ów.]

Składki. Włościanie gminy Nielepkowice na ze[braniu] dnia 1. stycznia 1907 złożyli na ręce Grk. dla dzie[ci ...] Nikla czytelnika „Ojczyzny“ w Wilkowicach, ost. p. [...] 2 kor. 50 hal.

Pierwszy i największy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników

do wyrobów pończoszkow. Agentami się nie posługuję.

1—53—52

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik – Lwów, Hotel Zorża.

Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Taniej niż wszędzie!

Słynne płótna korczyńskie

i wszelkie wyroby wchodzące w zakres tkactwa z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane poleca po cenach umiarkowanych

TKALNIA WYROBÓW LNIANYCH I BAWEŁNIANYCH

pod opieką św. Józefa

ANTONIEGO BARUTA

w Korczynie obok Krosna.

Proszę żądać cenniki. — Wysyłam darmo i sam opłacam.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca: 222 3 26

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

„pod opieką Najśw. Rodziny“ **w Korczynie** obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie).



Prawnie strzeżony.

Każde naśladownictwo karygodne

Jedynie prawdziwym jest

Balsam Thierry'ego

tylko z zieloną marką ochronną, przedstawiającą mniszkę. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna flaszka z patent. zamknięc. 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszelkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. 3·60. Wysyłki tylko za zaliczką lub poprz. nadesłaniem pieniędzy.

Dwa te ludowe środki lecznicze są powszechnie znane i uznanie za najlepsze.

Zamówienia adresować należy: 6—53—52

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

53—41—52

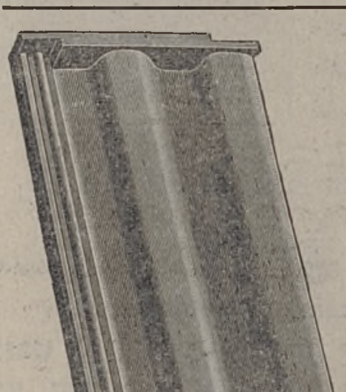
„NERWOL“

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach: Schmidta i Fontina.



Patentowane maszyny do wyrobu dachówek, cegieł, posadzek cementowych i form do wyrobów betonowych — cement, oliwę i farby

poleca 112 14 0

„Dom dla handlu i przemysłu“

Fabryka maszyn w Chrzanowie.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.